Goniec Codzienny

Wilno
ŚRODA
5 kwietnia 1944
Nr. 831
Cena w Wilnie 5 fen.

Łodzie podwodne zatopiły 14 kontrtorpedowców i korwet

Pełny sukces odpierający na południe od Pskowa. — Wysokie straty sowieckie w czołgach

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 4. IV. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na zachód od Berezówki ponowne ataki sowieckie spełzły na niczym. Na obszarze Czerniowiec, na północ od Dniestru wojska niemieckie wśród uciążliwych warunków atmosferycznych i komunikacyjnych nadal toczą ciężkie walki. Miasto Tarnopol mimo ponowne gwałtowne ataki bolszewickie zostało utrzymane. Przy tym szczególnie się zasłużył 949 pułk grenadierów pod dowództwem pułkownika Schönfeld'a. Na obszarze Brodów bolszewicy atakowali w kilku miejscach bezskutecznie. Wojska niemieckie kontratakami rozbiły siły nieprzyjacielskie.

Na północ od Kowla doszło do gwałtownych walk miejscowych. Kapitan Bolm i kapitan Reiche, dowódca batalionu w pułku grenadierów, wykazali się wzorową odwagą na obszarze walk pod Kowlem.

Na północ od Pskowa bolszewicy kontynuowali po wprowadzeniu dalszych oddziałów próby przełamania frontu. Wojska niemieckie w ciężkich walkach osiągnęły ponownie pełny sukces odpierający i zniszczyły 24 czołgi nieprzyjacielskie. W ten sposób bolszewicy stracili na tym odcinku przez ostatnie trzy dni 172 czołgi.

We Włoszech na północny zachód od Cassino odparto silne nieprzyjacielskie oddziały zaczepne, wzięto jeńców.

Zespół północno - amerykańskich bombowców przeprowadził w godzinach przedpołudniowych 3.IV. atak terrorystyczny na Budapeszt, inny słabszy zespół atakował również ubiegłej nocy węgierską stolicę. W dzielnicach mieszkalnych powstały szkody. Ludność poniosła straty. Niemiecka i węgierska artyleria przeciwlotnicza oraz niemieckie i węgierskie myśliwce zestrzeliły 17 samolotów nieprzyjacielskich.

Na Morzu Północnym niemieckie łodzie podwodne atakowały w ostatnich dniach zespoły nieprzyjacielskich okrętów wojennych i zatopiły 14 kontrtorpedowców i korwet, w tym kilka wielkich kontrtorpedowców klasy Tribal.

W związku z tymi działaniami bojowymi brytyjskie samoloty torpedowe próbowały wczoraj atakować norweską bazę marynarki wojennej. Atak odbiła własna obrona, nie dopuszczając nieprzyjaciela do pełnego działania. Przy tym pancernik „Tirpitz" zestrzelił 4 samoloty nieprzyjacielskie, zaś statek strażniczy 2 samoloty.

Wielkie japońskie sukcesy na Pacyfiku

Zatopienie dwóch krążowników i jednego lotniskowca

TOKIO. (DNB). Cesarska Kwatera Główna podaje następujący komunikat specjalny:

Silne nieprzyjacielskie jednostki marynarki wojennej zauważono na południe od Archipelagu wysp Karolińskich w dniu 29.III.. Japońska broń powietrzna podjęła natychmiast walkę i w dniach od 29.III do 1.IV przeprowadziła kilka wielkich ataków. Zatopiono przy tym dwa krążowniki i jeden lotniskowiec oraz uszkodzono albo zapalono dwa pancerniki i jeszcze jeden wielki statek wojenny oraz kilka dalszych statków.

Pomiędzy 30 marca i 1.IV usiłowała nieprzyjacielska broń powietrzna kilkakrotnie zaatakować pozycje japońskie na wyspach Palau. Podczas tych działań zestrzelono około 80 samolotów nieprzyjacielskich.

Japońska obrona udaremniła nieprzyjacielski atak powietrzny na wyspy Marschalla, Karoliny Wschodnie i Archipelag Bismarka. Zestrzelono 60 maszyn nieprzyjacielskich, ewentualnie je zniszczono.

Nieudana „kampania Hannibala"

Ciężkie położenie Anglo-Amerykanów na indyjsko-burmańskim froncie

SZTOKHOLM. Brytyjskie i amerykańskie biura informacyjne zajmują się ponownie sprawą powstających trosk z powodu przebiegu operacji wojennych w Burmie. Podczas gdy przed czternastoma dniami mówiono o „zakrojonej na szeroką skalę skombinowanej operacji lorda Mountbatten i generała Stilwell'a, która miała „uchwycić Japończyków w północnej Burmie w kleszcze", dziś mówi się tam o wiele ostrożniej. Marsz oddziałów generała Stilwell'a przez góry Naga, porównany przez obdarzonego fantazją korespondenta amerykańskiego do pochodu Hannibala przez Alpy, a nawet pod względem brawury przewyższającego tę historyczną kampanię Hannibala, nie miał wyraźnie żadnego strategicznego znaczenia; dlatego też niepowstrzymana ofenzywa Japończyków na środkowej części frontu koło Manipur coraz silniej podziałała na nerwy głównej kwatery aliantów. W ostatnim komunikacie brytyjskim podaje się, że Japończycy tak jak poprzednio wdarli się w kierunku zachodnim przez góry około stu kilometrów na północ od Imphal i usiłują przede wszystkim przeciąć połączenia z Manipur. Nadzieje, pokładane na wysadzone poza japońskimi liniami oddziały spadochroniarzy pod komendą generała Wingade, zawiodły. Jak dotychczas przy tych sposobnościach, angielscy korespondenci wojenni poświęcali dużo słów niezwykle dużym trudnościom atmosferycznym, w jakich musiały wojska anglo-amerykańskie walczyć oraz ich dotychczasowym sukcesom. W sprawozdaniu londyńskiego komentatora radiowego, Cyril'a Ray'a mówi się: „Do trudności, jakie napotykamy w Burmie, dochodzą niezwykle duże odległości. Wszystkie ważniejsze linie komunikacyjne, drogi, koleje i rzeki znajdują się w rękach Japończyków. Możemy wprawdzie korzystać z wielkich źródeł pomocniczych rezerw w Indiach, ale Indie są oddzielone od Burmy dziką i niedostępną krainą górzystą. Z tego też względu musimy całkowicie zdać się na połączenie morskie. Te trudności transportowe umożliwiły w ostatnim czasie Japończykom przeprowadzenie wszystkich niespodziewanych ataków i usprawiedliwiają powolność naszych postępów".

Dzięki posuwaniu się naprzód japońskich oddziałów w rejonie Imphal w brytyjsko-indyjskiej prowincji Assam zagrożone są okrążeniem w kocioł nieprzyjacielskie oddziały w sile, jak oszacowuje się, 70000 żołnierzy — oświadczył japoński rzecznik wojskowy w Szanghaju. Rząd Czungkingu wskutek rozwoju japońskich operacji na indyjsko-burmańskim pograniczu czuje się zagrożony całkowitym odcięciem zachodnich, pozostałych mu jeszcze do dyspozycji dróg komunikacyjnych. Z punktu widzenia militarnego zapewnia się, że zajęcie Imphal przez Japończyków i rozciągającej się stąd równiny Manipur rozwieje marzenia o kontrofenzywie przeciw Japonii ze strony Indii. Plan ten pozostanie tylko na papierze.

•

Japońscy lotnicy bombardowali lotnisko czungkingskie Kienow w prowincji Fukien z widocznym skutkiem. W halach i składach z materiałami pędnymi powstały pożary. Wszystkie japońskie samoloty powróciły nieuszkodzone do swych baz.

Nowa technika niemieckiej obrony powietrznej

BERLIN. (DNB). Skuteczną nocną obronę niemieckiego lotnictwa omawia „Berliner Börsenzeitung" pod względem wymaganej do tego techniki. Dziennik podaje między innymi: „Chociaż wydaje się zadaniem nierozwiązalnym utrzymywanie nadlatujących bombowców w nieustannej obserwacji, to jednak niemiecka technika znalazła rozwiązanie tego zadania w takim zakresie, który tylko był znany dotychczas fachowcowi, członkowi obsługi przy aparacie i pilotowi myśliwskiemu w jego maszynie. W jakim stopniu jest w ogóle do pomyślenia, że pilot w nocy znajduje swego przeciwnika i może na niego nacierać? Problem ten znalazł swoje rozwiązanie przy pomocy techniki radiowej. Są to pomiary przy użyciu elektro-magnetycznych fal. One to przecinają noc i chmury, znajdują nieprzyjaciela i przynoszą wiadomość z szybkością światła. Czynności te mają następujący przebieg: Źródło dźwięku wysyła krótkie odgłosy (impulsy), które rozchodzą się w wodzie z szybkością 1 500 m. na sekundę. Na powierzchni morza odbijają się one z powrotem i wracają do miejsca powstania dźwięku jako echo. Stacja nadawcza wysyła przy pomocy specjalnego aparatu promieniotwórczego impulsy elektro-magnetyczne w przestrzeń powietrzną. Czas zużyty przez impuls od chwili opuszczenia aparatu aż do chwili jego powrotu wskazuje następnie miarę oddalenia omawianego samolotu, kierunek wysłanego promieniowania, zmierzoną odległość, jak również miejsce, w którym się znajduje samolot. „Jak jednak robi to myśliwiec nocny" — pyta dziennik i odpowiada: „Jest rzeczą wiadomą, że technika w epoce radia ma możliwości powiadomienia z ziemi każdego myśliwca nocnego w czasie jego lotu o tym, gdzie się znajduje poszukiwany przez niego przeciwnik. Zadanie, polegające na doprowadzeniu go na nieprzyjaciela, jest bardzo łatwe do rozwiązania.

Ponadto jednak każdy pilot jest wyposażony w swej maszynie w aparat pomiarowy, który działa według ustalonych zasad, tak że również myśliwiec nocny ma możliwość wymacania w ciemnościach nocy nieprzyjacielskiego samolotu i zajęcia w stosunku do niego pozycji potrzebnej do oddania strzału. Dlatego nie może się zbliżyć żaden nieprzyjacielski samolot, nie będąc rozpoznanym. Od chwili startu aż do lądowania znajduje się każdy poszczególny nieprzyjacielski samolot pod nieustanną obserwacją, i trafi zawsze na niemiecką obronę". Dziennik kończy: „Znaczenie tych tajemniczych aparatów jest ogromne. Nie uszło to także uwagi nieprzyjaciela. Nic więc dziwnego, że technicy w Londynie i Waszyngtonie zwracają szczególną uwagę na te niemieckie przyrządy i szukają sposobu przeciwstawienia niemieckiej obronie ze swej strony obronę przeciw elektrycznym pomiarom. Fakt, że niemiecka obrona powietrzna odpowiedziała na te wszystkie próby wzrostem sukcesów obronnych, wskazuje na to, że niemiecka technika przewyższa technikę nieprzyjaciół.

Wymiana depesz Ribbentrop—Sztojay

BERLIN. (DNB). Między ministrem Rzeszy spraw zagranicznych von Ribbentrop'em a węgierskim prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych Sztojay z powodu utworzenia nowego rządu na Węgrzech nastąpiła wymiana depesz, utrzymanych w serdecznych słowach.

Anglicy i Amerykanie wobec zagadnienia drugiego frontu

BERLIN. (DNB). „Droga do rozstrzygnięcia" — pod tym tytułem omawia „Berliner Börsenzeitung" sytuację, w jakiej znaleźli się Anglicy i Amerykanie, jeśli chodzi o zagadnienie drugiego frontu. Gazeta podkreśla jako fakt zasługujący na uwagę, że społeczeństwo angielskie i amerykańskie ze znacznie silniejszym zainteresowaniem śledzi wydarzenia na włoskim teatrze wojny aniżeli wojnę na wschodzie.

Na tego rodzaju nastawienie wpływa zdaniem gazety w pierwszej linii przekonanie, że ostateczne rozstrzygnięcie obecnej wojny nastąpi nie na wschodzie, lecz na zachodzie i że rozwój kampanii we Włoszech pozwala na wyciągnięcie poważnych wniosków co do charakteru wielkiego zderzenia sił, które na zachodzie Europy musi przynieść największe rozstrzygnięcie. W ten sposób ocenia się w Anglii i w Stanach Zjednoczonych takie bitwy, jak pod Nettuno i Cassino, których powaga tym bardziej usuwa w cień radość z powodu sukcesów bolszewickich, że panuje tam uczucie pewności, iż trwałość i skutek owych sukcesów ograniczone są w czasie.

Londyn i Waszyngton przeczuwają, że najbliższe i największe przesunięcie punktu ciężkości wojny postawi Anglików i Amerykanów przed ogromnym rozstrzygnięciem, którego oni ze względów zewnętrznych, wewnętrznych i ze względu na dynamikę wojenną uniknąć nie mogą. Dlatego to w ich rozważaniach nad wojną stale na czoło wysuwa się kampania włoska. Jeśli się chce należycie ocenić fakt, że Anglicy i Amerykanie mimo zmobilizowania wszystkich sił na południowo-włoskim teatrze wojny od miesięcy daremnie usiłują osiągnąć rozstrzygający sukces, to trzeba sobie przypomnieć rozmiary przygotowań, które poprzedziły generalny atak.

W końcu gazeta cytuje oświadczenie Hensona Baldwina w „Foreign Affairs": „Oczekuje nas największe zadanie w całej amerykańskiej i angielskiej historii wojskowej: inwazja na Europę stanowi metę całej naszej strategii — jeśli ona się nie uda — a może się nie udać — wówczas jesteśmy pokonani", przy czym Baldwin zaznacza „do powyższego tymczasem nie mamy nic do dodania".

Niezłomna wiara tkwi w sercach wszystkich Rumunów

Głosy bukareszteńskie o walkach na wschodzie

BUKARESZT. (DNB). W związku z wypadkami na wschodniej granicy rumuńskiej pisze „Timpul": „Armia nasza przystąpiła do akcji i stawia czoło nieprzyjacielowi, który stara się okaleczyć nasze granice. Cały naród zwraca swe myśli ku armii, a niezłomna wiara przejmuje serca wszystkich Rumunów. Cały naród oddycha z ulgą, ponieważ wie, że wszyscy synowie ojczyzny nie założyli rąk w tych decydujących chwilach, lecz świadomi swego obowiązku wobec narodu i Europy chwycili za oręż, by obronić ziemię ojczystą, lub paść w walce, by przez to naród żył dalej w historii. Ze spokojem i przepojeni wiarą we własne siły trwamy na swoich stanowiskach, by stawić czoło naporowi bolszewickiego kolosa".

„Curentul" pisze: „Rosja Sowiecka walczy przeciwko Europie, starając się zdobyć jej bramy, lecz angielsko-amerykański zachód nie chce zrozumieć sytuacji. Bronimy nie tylko naszego kraju, lecz także form naszej cywilizacji. W obecnym momencie wszystkie inne myśli schodzą na drugi plan. Zadaniem chwili jest tylko uratowanie naszego narodowego życia. Wysiłki, które są od nas żądane, nie przekraczają naszych możliwości. Jesteśmy też duchowo przygotowani na ciężkie przejścia i dalej walczymy bronią, którą wróg nie dysponuje, a mianowicie naszym prawem".

Czytamy dalej w „Capitala": „Historyczny moment, który przeżywamy jest tak imponujący a jego cień rozprzestrzenia się nad tylu milionami ludzi, że wszelkie odchylenie od linii nakreślonej warunkami będzie stanowić początek smutnego doświadczenia. Dla Rumunów w danej chwili istnieje tylko jeden nakaz: Naprzód do walki"

Gangsterski nalot na stolicę Bułgarii

SOFIA. (DNB). Bułgarska stolica stała się przed południem 30-go marca celem ponownego ciężkiego nalotu terrorystycznego, wykonanego przez oddziały północno-amerykańskich bombowców. Bułgarskie i niemieckie myśliwce, pomimo niesprzyjających warunków dla obrony i nie dając się zmylić silnym nieprzyjacielskim konwojom myśliwców, podjęły niezwłocznie przy współdziałaniu licznych baterij przeciwlotniczych walkę przeciw bombowcom, z których kilkanaście spadło w okolicy miasta. Północno-amerykańskie samoloty zrzuciły znaczną ilość bomb kruszących i zapalających, w wyniku czego powstały poważne szkody w zamieszkałych dzielnicach miasta oraz straty wśród ludności

Walka Arabów o Palestynę

ANKARA. Przysłowie arabskie głosi: „Rękę, której nie można ukąsić — całuje się". Arabowie nie są skłonni nadal całować rękę angielską. Ale żeby ją rzeczywiście „ukąsić" — tego oni narazie oczywiście nie potrafią, bowiem brytyjskie wojska, znajdujące się na ich terenie, są zbyt silne. Tym niemniej wśród narodu arabskiego panuje taki nastrój, że nie obawia się on już wejścia w otwarty konflikt z Anglią. Chodzi o żydowskie zagadnienie Palestyny.

Brytyjska biała księga z wiosny 1939, której moc upływa 1 kwietnia bieżącego roku, z ogłoszeniem jej wywołała namiętny protest wszystkich narodów arabskich, ponieważ jej postanowienia zmierzały do dalszego silnego zwiększenia procentowego ludności żydowskiej w Palestynie. Obecnie zaś widzą Arabowie w tej księdze swego rodzaju twierdzę, z której można byłoby stworzyć dogodne stanowisko obronne. Biała księga zarządza wszak, że po 1 kwietnia 1944 r. żydowska imigracja do Palestyny ma ustać całkowicie i może być znów dopuszczona dopiero po pięciu latach w porozumieniu z Arabami, którzy mieli być wyposażeni w prawa posiadania własnego rządu w kraju. Arabowie musieli zgodzić się na niekorzystne dla nich postanowienia jednostronnie przez Londyn powziętego uregulowania sprawy — tym mocniej obecnie trzymają się oni przeto tych paragrafów zarządzenia, które są dla nich korzystne.

Że żydowska imigracja po pierwszym kwietnia tego roku powinna być wstrzymana, jest to jednomyślne żądanie Arabów w Palestynie i poza Palestyną. Miarodajni przedstawiciele wszystkich samodzielnych i nawpół samodzielnych państw arabskich sformułowali takie życzenie bardzo wyraźnie, a więc: król Ibn Saud w Saudyjskiej Arabii, zwykle tak posłuszny wobec Anglii Nahas Pasza w Egipcie, we wszystkich innych sprawach również zawsze powolny w stosunku do Anglików premier Iraku Nuri Said, Saadallah Dżabri w Syrii i naczelnik państwa Libanu Riad el Solh. Nawet „zdrajca" Abdullah z Transjordanii niedawno opowiedział się wyraźnie na sprawę arabską.

W kwestii palestyńskiej Arabowie są zgodni, ponieważ wiedzą, że od Anglii i Ameryki nie mogą nic dobrego oczekiwać. Angielski rząd w tej sprawie jeszcze nie wypowiedział się zresztą wyraźnie. Ale, w zależności od stanu rzeczy, będzie musiał właśnie w dalszym traktowaniu zagadnienia palestyńskiego, robić to, co wymaga od niego — i to więcej niż sam chciałby — Ameryka, która znajduje się pod wpływami sionizmu. W roku ubiegłym — ku oburzeniu całego świata arabskiego — na kilku sionistycznych zgromadzeniach w Ameryce powzięto „uchwałę", że w Palestynie ma być stworzone samodzielne państwo żydowskie. Analogiczne programowe stanowisko zajęte zostało tymczasem i w izbach amerykańskiej narodowej reprezentacji. Przeciw temu natychmiast zaprotestowały rządy Egiptu, Iraku, Syrii i Libanu. Same papierowe protesty oczywiście nie powstrzymają dalszego rozwoju, który zaczyna przyjmować już konkretne, groźne formy.

Jak postąpią narody arabskie, gdyby sprawa palestyńska miała być rozstrzygnięta wbrew ich życzeniom? Jakimikolwiek środkami bezpośredniego przeciwdziałania, które mogłyby być zastosowane z widokiem na skuteczny wynik — one nie rozporządzają. Można byłoby jednak wśród Arabów zamieszkujących Palestynę zorganizować front obrony, zasilany zewnątrz przez poparcie na różny sposób.

By w tym kierunku ustanowić obowiązujący program działania, mają palestyńscy Arabowie wysłać do Kairu delegację wyposażoną w reprezentatywne pełnomocnictwa. Jednak wyłonienie delegacji nie dochodzi do skutku, ponieważ ludzie, którzy w 1939 r. przyjmowali udział w zakończonych niepowodzeniem pertraktacjach na londyńskiej „konferencji przy okrągłym stole", trzymani są przez angielski rząd na wygnaniu, zaś popierana przez Anglików arabska grupa mniejszościowa czyni trudności. Angielska polityka ze swej strony stara się gorliwie zapobiec wysłaniu delegacji palestyńskich Arabów do Kairu. Pewne omówienia poza granicą są tymczasem możliwe. Przede wszystkim uznano za pożądane porozumienie się co do koniecznych środków działania w razie, gdyby żydowski element w Palestynie dopuścił się gwałtów.

Żydzi palestyńscy, będąc zupełnie pewni, że mogą zdać się na pomoc międzynarodowego żydostwa, stali się bardzo agresywni. Chcą oni „totalnego zwycięstwa" i niejednokrotnie już zapowiadali na swych zgromadzeniach, że cokolwiek bądź innego ich nie zadowoli. Możliwie, że ze względu na powstały świat arabski Roosevelt i Churchill będą jeszcze zwlekali po 1 kwietnia z całkiem jednostronnym opowiedzeniem się na korzyść sionizmu. Natomiast palestyńscy sioniści, których organizacje dysponują dużymi zapasami broni, nie są skłonni czekać. Wiedzą oni dobrze, że Roosevelt w przyszłych miesiącach dla zabezpieczenia sobie ponownego wyboru będzie potrzebował pomocy amerykańskiego żydostwa, i dla tego są zdecydowani prowokować zatargi, o ile rozwój wypadków nie pójdzie po ich myśli.

Odpowiedzialne za wewnętrzny porządek w kraju władze angielskie oczywiście musiałyby wówczas ingerować, ale właśnie tego i życzą sobie żydzi. Bowiem w ten sposób ponownie nasuwałaby się możliwość podniesienia na cały świat krzyku o „maltretowaniu, jakiego żydostwo doznaje w Palestynie", a w wyniku tego — zmobilizowania wszechświatowego żydostwa i dopiero tą drogą zmuszenia Roosevelta i Churchilla do zajęcia niezwłocznego stanowiska. Żydowskie tajne stowarzyszenia w Palestynie nie mają zdaje się żadnego zamiaru oczekiwać terminu 1 kwietnia, bowiem w kilku większych miastach kraju doszło już do zamachów bombowych, inspiratorami których są te stowarzyszenia.

Z tych względów położenie Arabów w Palestynie może stać się wkrótce wyjątkowo krytyczne. Kryzys nie ograniczy się wówczas do Palestyny, lecz rozszerzy się — co najmniej pod względem uczuciowym — na cały świat arabski. Chociaż Arabowie nie dysponują wielką siłą, mogą oni wszakże nienawidzieć. Odczuje to Anglia, jeżeli skapituluje przed sionizmem.

(„Der Angriff").

Senat bada prawomocność rozporządzeń Roosevelta

AMSTERDAM. (DNB). Jak donosi brytyjska ajencja informacyjna, Senat uchwalił we czwartek sumę 5000 dolarów dla sfinansowania rewizji wszystkich wydanych przez Roosevelta przepisów wykonawczych i rozporządzeń prezydenta w płaszczyźnie ich prawomocności konstytucyjnej. Senator Barklay, przywódca demokratów w Senacie, wypowiedział się, że podjęte badanie służy celom orientacyjnym i pozbawione jest zamiaru wyciągania z omyłek konsekwencyj w stosunku do Roosevelta, jak również nie będzie ono użyte jako broń polityczna.

Skutki błędnej polityki

Los Czungkingskich Chin

Los Czungkingskich Chin nie może być ujmowany w oderwaniu, zbyt bowiem ciasno związany jest z gwiazdą Anglii, Stanów Zjednoczonych i Moskwy, zaś marszałek Cziangkeiszek zbyt mocno zacisnął zęby na haczyku wędki zarzuconej mu przez Roosevelta i Churchilla. Wschodzące słońce Japonii opromienia olbrzymi azjatycki kompleks, — ten wschód słońca ma w sobie coś imponującego, że trudno z góry określić jego doniosłość gospodarczą i polityczną. Rzucenie przez Roosevelta kamieniem na wschodnio-azjatycki pokój wprowadziło w ruch lawinę, której niszczące działanie zaskoczyło samego rzucającego.

Na arenie wojny w Burmie, która dla losu Czungkingskich Chin miała i ma rozstrzygające znaczenie, brytyjskie i amerykańskie wojska pomocnicze, podczas pierwszej kampanii, by uniknąć niebezpieczeństwa okrążenia, musiały odstąpić w sposób zakrawający na ucieczkę i pogrzebać wszystkie chełpliwie zapowiedziane plany odebrania drogi burmeńskiej. Cziangkeiszek przybył wówczas sam do New-Delhi, ale przybył, nie jak oczekiwali Brytyjczycy, uległy i oślepiony blaskiem Brytanii dawnych czasów, lecz raczej w roli lustratora, by się dowiedzieć co z kupy gruzów po brytyjsko-amerykańskich klęskach da się jeszcze uratować dla walki azjatów przeciw Japonii. Marszałek musiał udać się z powrotem do Czungkingu rozgoryczony i rozczarowany, i mianowicie nie tylko z powodu Brytyjczyków i Amerykanów, ale i Hindusów, o nastroju których miał dotąd błędne mniemanie.

Czungking jest obecnie znów rozczarowany i oburzony z powodu przebiegu drugiej burmeńskiej kampanii, którą rozpoczął głównodowodzący lord Mountbatten, ale która utknęła w samym początku. Wychodzące tam pisma wypowiadają zdanie, że Anglo-Amerykanie zdają się szukać w ludzkim rezerwuarze Czungkingskich Chin li tylko mięsa armatniego dla japońskich dział. Półurzędowa czungkingska agencja prasowa „Central News" pisze, że rozwój wojny zupełnie nie odpowiada tym obietnicom i nadziejom, jakie roztaczano przed krajem. Już siedem lat znajduje się Czungking w wojnie z Japonią, a nigdy jeszcze nie udzielili mu tego sojusznicy skutecznej pomocy.

Jaki obraz przedstawia sam Czungking? Po środku płaskowzgórza Szeczuan, najbardziej oddalonej prowincji Chin, która graniczy już z Tybetem, leży w górnym biegu Jangtse — Czungking. Poza nielicznymi handlowymi ulicami, które z ich bankami i hotelami odtwarzają kulisy amerykańskie cywilizacji, miasto przedstawia obraz w nieładzie skupionych domów i chat, w których setki tysięcy ludzi muszą wlec swoje nędzne życie. Obok spekulantów i próżniaków, którzy zapełniają liczne herbaciarnie, występują obecnie polityczni awanturnicy, zaaferowani pełnomocnicy do spraw szczególnych lub dyplomaci, którzy usiłują co raz głębiej wciągnąć nieszczęśliwy kraj w wir wypadków. Przemytnicy broni robią ryzykowne ale intratne interesy, ale nie mogą cieszyć się ze swoich zysków, ponieważ czungkingski dolar spada co raz niżej, a ceny artykułów żywnościowych skaczą do góry z każdym dniem.

Łańcuchy górskie, które dzielą Szeczuan od równiny Hupe i tworzą naturalny wał forteczny, mogą bronić Czungking przed bezpośrednim atakiem od wschodu. Rozjazdowe drogi dalej na zachód nie mają co prawda żadnych barier w postaci chociażby naturalnych przeszkód terenowych, ale one i nie prowadzą nigdzie, prowadzą bowiem w mało znane okolice, gdzie nie można utrzymywać armij. Gwiazda marszałka grozi zagaśnięciem, ponieważ każdy odwrót dalej na zachód prowadzi na Sinkiang w sowiecko-rosyjskiej strefie zainteresowania. Stalin jednak, nie troszcząc się o naglenia ze strony Roosevelta i Churchilla, stale się wzbraniał przed wejściem w osobisty kontakt z Cziangkeiszekiem. Ponieważ Związek Sowiecki nie znajduje się w stanie wojny z Japonią, — Moskwa unika dostarczenia Tokio powodu, który mógłby być komentowany jako działanie wrogie.

W Cziangkeiszeku, opuszczonym przez sprzymierzeńców i zwodzonym przez nich pustymi obietnicami dopełnia się los człowieka, na którego Chiny pokładały kiedyś największe nadzieje. Oparł się on przeznaczeniu dziejowemu, odrzucił honorowe propozycje pokojowe Japonii, dał się zwieść frazesami Roosevelta i dziś musi przyznać się do bankructwa. Czungkingskie Chiny za głęboko uwikłały się w sieci Brytyjczyków i Amerykanów, by mógł on je stamtąd wyzwolić. Skazany on jest, gdy wschodzi majestatycznie japońskie słońce nad azjatycką sferą dobrobytu, na pozostawanie w cieniu, służąc wasalem obcym Azji państwom wyzysku i przyjmując ich klęski jako wyrok za błędną politykę i zgubną omyłkę

Na marginesie ataku na Schaffhausen

BERNO. (DNB). Gazeta „Neuen Züricher Zeitung" donosi z Schaffhausen m. in.: Bombardowanie rozciągnęło się na całą linię miasta. Przytem okręg dokoła Herrenacker, najpiękniejszej dzielnicy Schaffhausen bardzo ciężko ucierpiał. Liczba ofiar jest znaczna. Także członek rządu kantonowego, radca rządowy dr. Schoch znajduje się wśród zabitych. Cała ludność przystąpiła niezwłocznie do akcji ratowniczej i przeciwpożarowej. Schaffhausen przedstawia obraz grozy i zniszczenia. Przed godziną 11 rozpoczęło się celowe bombardowanie trzech obcych eskadr czteromotorowych bombowców i w ciągu kilka minut całe dzielnice Schaffhausen pogrążyły się w pożarze i zniszczeniu. Na lewo od wzgórza Munot z Flurlingen zauważono ze wszystkich stron powstające gwałtowne pożary. Z „Muzeum wszystkich świętych" strzeliły z bocznego skrzydła płomienie.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawiała się tam, gdzie znajdowała się w płomieniach restauracja „Tiergarten". Na każdym kroku spotyka się wzmocnione przez ochotników i wojskowych drużyny straży pożarnej, które przybyły tu z dalszych stron. Cała straż pożarna z Zurychu znajduje się tu w akcji. Wielka liczba jest oddziałów wojskowych, które przybyły tu na pomoc. Miejscowa obrona czyni, co tylko może. Z powodu niewypałów bomb wzbroniony jest dostęp do całych dzielnic miasta.

Inny korespondent gazety „Neue Züricher Zeitung" donosi: Eskadry bombowców zbliżyły się z kierunku południowego. Nagle jedna eskadra, licząca równo 30 maszyn, wyłoniła się z chmur. Z jednej maszyny wyrzucono potrójny sygnał dymny. Wkrótce potem spadła seria bomb, które wybuchły z głuchym łomotem i detonacją. Po dwóch minutach nadleciała druga eskadra. Ta przeleciała, nie rzucając bomb. Następnie zbliżyła się trzecia eskadra. Ta przybrała kierunek wprost na miasto Schaffhausen. Po sygnale dymnym rzucono wielką liczbę bomb, przy czym powstały znowu liczne detonacje. Chodzi tu o rzucone liczne bomby na obszar miasta z kierunku Flurlingen. Nagle całe miasto pokryło się grubą czarną chmurą, a ciemnoczerwone błyski ognia pokryły miasto, po czym bombowce znowu oddaliły się w kierunku północnym. Natychmiast ukazały się drużyny obrony przeciwlotniczej, auta straży pożarnej i t. d. w mieście, w którym paliło się wiele domów mieszkalnych i magazynów. O godz. 12 szalały jeszcze pożary. Według pierwszych doniesień szkód doznał m. in. teatr miejski i dom zjednoczenia katolików.

Inny współpracownik gazety „Neue Züricher Zeitung" donosi: Na Herrenacker, wielkim placu w centrum miasta, odbywał się właśnie rynek. Na placu było około 500 osób. Nagle spadły bomby na budynki dookoła placu. Ludzie panicznie rozbiegli się do domów i piwnic. Należy uważać to za cud, że na plac spadła tylko jedna bomba. Wielu ludzi zabitych zostało odłamkami. Znajdujące się w tym miejscu „Muzeum przyrodnicze" stanęło natychmiast w płomieniach. Rychło znaleziono pierwszych zabitych i rannych. W pewnej części domu wskutek rozpadających się murów zabite zostały conajmniej cztery osoby i wiele odniosło rany.

BERNO. (DNB). W szwajcarskiej stolicy powiadomiono podnieconą ludność dodatkami nadzwyczajnymi o amerykańskim ataku bombowym na Schaffhausen. Pismo „Bund" donosi pod wielkim nagłówkiem o wielkich szkodach i licznych ofiarach. Pismo podaje między innymi, że stoi także w płomieniach stare muzeum, zawierające bogate skarby. Straż pożarna pracuje wciąż jeszcze gorączkowo. Wszystkie ręce są zatrudnione przy gaśnicach.

„Bund" przytacza następujący komentarz napadu gangsterów powietrznych: „Również urzędowe koła stolicy żywią głębokie współczucie dla losu Schaffhausen. Szef wojskowego departamentu związkowego, radca Kobelt, udał się na miejsce wypadku, w celu należytego zorientowania się. Rząd zajmie stanowisko w stosunku do katastrofy, skoro zostanie przedłożone dokładne sprawozdanie. Zostaną poczynione odpowiednie kroki dyplomatyczne z całą stanowczością.

BERNO. (DNB). W niedzielnych wydaniach stwierdzają szwajcarskie pisma, że nie można jeszcze przewidzieć liczby ofiar w Schaffhausen. Według ostatnich doniesień wydobywa się ciągle jeszcze z gruzów zabitych i rannych.

„Tribune de Lausanne" pisze: „Nie można jeszcze mówić o wielkości bombardowania, które przyniosło śmierć do spokojnego miasta nadreńskiego. Jednakże można już teraz dać wyraz zdumieniu i boleści, które wywołała w naszym kraju ta katastrofa. Jest to najcięższy od początku wojny zamach na nasz neutralny kraj.

„Suisse" oświadcza: „W całej Szwajcarii panuje ból i oburzenie. Od początku wojny nie przeżyła Szwajcaria tak krwawego dnia. Te drobne szczegóły, o których dotychczas wiemy, wystarczają. Ponad 50 zabitych, ponad 100 rannych, zburzone kościoły i bloki mieszkalne, dorobek kulturalny wielu generacyj zniszczony w ciągu kilku minut. Jest to gorzką ironią, że londyński „Times" potwierdził naprzód w tych dniach naszą neutralność, a obecnie amerykańskie lotnictwo zburzyło nasze malownicze miasto".

SZTOKHOLM. (DNB). Jak podaje rozgłośnia moskiewska, w dn. 30 marca b. r. sowiecko-japońska konwencja w sprawie rybołówstwa została przedłużona na dalszych pięć lat. Japonia zrezygnuje na czas trwania wojny z niektórych terenów rybołówstwa w północnej części półwyspu Kamczatka. Umowa zawiera wyczerpujące postanowienia w sprawie rybołówstwa w pozostałych granicznych wodach. Umowa rybacka, podobnie jak układ w sprawie ropy, wchodzi niezwłocznie w życie.

Stosunki w Marokko

PARYŻ. Pewien uchodźca francuski z Marokko, nazwiskiem Pierre Morand, opisuje w czasopiśmie „Je Suis Partout" położenie i stosunki w Marokko.

Jak dowodzi Morand, przeważna część przebywających w Marokku Francuzów zrozumiała obecnie po półtorarocznych doświadczeniach, że Francja albo żyć będzie w nowej Europie, albo musi zginąć wśród czerwonej zarazy. Zrozumiano, że zdrada, która wydała na łup Anglosasów Afrykę Północną, przyniosła jedynie nędzę i straszliwy bicz bolszewizmu. Z Anglikami i Amerykanami zjawił się bolszewizm i żydzi. Ci ostatni zajęli najlepsze stanowiska. Francuzi natomiast zostali zwolnieni ze swych posad.

Na polu militarnym, mówi się dalej w artykule, panuje zgoda jedynie w kierowanej przez żydów rozgłośni w Algierze. W praktyce istnieje armia de Gaulle'a, armia Leclerca, armia Delattre de Tassigny, dawniej armia Giraud'a. Każda z tych armij pogardza drugą. De Gaulle płaci najlepiej, ponieważ popierają go Anglicy. Dalej Morand podkreśla, że zachowanie się żołnierzy amerykańskich jest bardzo kiepskie. W Rabacie co wieczora jeżdżą samochody ciężarowe i odwożą po kilkuset pijanych Amerykanów. Kobiety w Rabacie nie odważą się już same wychodzić wieczorem.

Jeśli chodzi o Arabów, czytamy dalej w artykule, to okazali się oni całkowicie niedostępni dla propagandy komunistycznej. Ustosunkowali się oni wrogo wobec wszystkich zjawisk związanych z inwazją.

Na temat sytuacji ogólnej sprawozdanie zaznacza, że na utrzymanie potrzeba obecnie cztery razy więcej pieniędzy aniżeli w r. 1942. Nie ma też żadnych lekarstw. Cała Afryka Północna jest całkowicie wyeksploatowana i jest niemożliwością coś kupić choćby się chciało drogo zapłacić. Również przyrzeczenia Anglików i Amerykanów okazały się kłamstwem.

Jak ucztują sowieccy władcy

Gdy Mołotow przyjmuje...

Mr. Richard Lauterbach, przedstawiciel pisma Stanów Zjednoczonych „Time" w Moskwie, miał możność uczestniczenia w ostatnią rocznicę czerwonej armii na dyplomatycznym przyjęciu urządzonym przez sowieckiego komisarza ludowego spraw zagranicznych. Przesłał on o tym kablem do swego pisma wyczerpujące sprawozdanie, które nie tylko jest interesujące z tego względu, że cenzura stalinowska pozwoliła na wysłanie tego sprawozdania tak jak zostało ujęte, ale że jest ono jednocześnie upiornym obrazem aliancklch naprawiaczy świata.

„O godzinie 8 i pół Mołotowowie rozpoczęli przyjęcie w jednej z wielkich sal pałacu Spiridonowka pod błyszczącym kryształowym kandelabrem. Falami przybywali dyplomaci, generałowie od parady i admirałowie od wanny ze wszystkich cywilizowanych krajów — amerykański dziennikarz ma tu na względzie oczywiście tylko wojskowych attaché tak zwanych zjednoczonych narodów. Nikt przytem nie robił tak komicznego wrażenia jak norweski ambasador, który miał na piersiach wszelkiej możliwej i dającej się tylko wyobrazić formy, wielkości i koloru medale, odznaki i wstęgi orderów. Nowy abisyński poseł, który wynurzał się obok mały i czarny, lśnił złotem obramowaną szatą. Brytyjski ambasador, sir Archibald Kerr z rozwianymi połami fraka chodził bez przerwy naokoło jak tajny radca brytyjskiej korony. Harriman, ambasador Stanów Zjednoczonych, robił wrażenie jakiegoś nerwowego kuracjusza, i źle pasował do otoczenia w swoim przydługim dwurzędowym giełdowym surducie, znormalizować który starał się sztywnym kołnierzykiem. Panie Litwinowowa i Majska były w eleganckich sukniach najnowszej mody.

W czasie wstępnego koncertu chodziłem po rozmaitych salach i pokojach, spotykając cały szereg znajomych, również i wśród kelnerów zrekrutowanych z „Metropolu" i tu pełniących służbę. Gdy koncert skończył się, Mołotow poprosił swych gości na obiad. Było dziesięć sal jadalnych. Stoły zastawione były łakociami i trunkami. „Zakuski", czyli rosyjskie zakąski były w takiej obfitości, że gdy kilka godzin później wniesiono gorące dania, nikt oprócz kelnerów nie był głodny. Można było później obserwować, jak pełne talerze tych dań znikały za portierami. Obiad był wyśmienity, lśniąc morzem czerwonego szampana. W jednym oddalonym pokoju widziałem Mołotowa z mr. Harriman'em i jego córką Kathe przy stole. Był tu też brytyjski ambasador Kerr i Aleksander Kornejczuk ze swoją żoną Wandą Wasilewską. W innym pokoju pewien amerykański oficer prosił marszałka Budiennego o autograf. Budienny odmówił umieszczenia swego nazwiska na sowieckim banknocie z podobizną Lenina i po długich naleganiach i prośbach wypisał go w końcu na kawałku białego papieru. Po czym obaj wznieśli szklanki ze wzajemnym toastem: „Byśmy następnym razem pili w Berlinie" — zawołał Amerykanin. Budienny ukłonił się nisko i odpowiedział z rezerwą: „To mogłoby potrwać zbyt długo —ja spodziewam się innej sposobności!" Później widziałem Harriman'a, jak chwiejnie opierał się o brzeg stołu. Komisarz spraw zagranicznych Mikojan i kilka innych bolszewików otaczali go, przepijając do niego. Przedtym Mołotow przyłapał Harriman'a na tym, że pił on tylko musującą limonadę zamiast szampana lub wódki.

Gdy o godzinie trzeciej z rana bankiet dobiegł do końca i kelnerzy zaczęli liczyć srebra, tańcowano jeszcze w balowych salach i cały szereg gości pozostawał na miejscu, chociaż oficjalnie bankiet już się skończył, aż po godzinie 6 z rana ustał obowiązek zaciemniania..."

Tyle sprawozdanie amerykańskiego dziennikarza. Nikt nie odważy się twierdzić, że jest ono pochlebne dla plutokratyczno-demokratycznego towarzystwa, które przy Mołotow'ie obchodziło uroczystości. Podchmielony ambasador mr. Roosevelta w czarnym surducie, amerykański oficer zbierający autografy, złotem szamerowany poseł Haile Selassie'go i wciąż kręcący się z zadartym nosem Anglik Kerr wszyscy oni w opisie Amerykanina tworzą razem mało reprezentatywny obraz tańca trupów zachodnich demokracyj, wówczas gdy bolszewicy ukazują się, jako całkiem niewinne, tępe, cywilizowane umysły. I tym można byłoby wytłumaczyć, dlaczego cenzura stalinowska pozwoliła, że sprawozdanie dotarło do Nowego Jorku.

Hull musi przyznać:

Wiążące zobowiązania wobec Moskwy

Zdrada Europy przedmiotem tajnej umowy

BERNO. (DNB). Według doniesienia szwajcarskiej agentury prasowej z Waszyngtonu rozmowa, którą odbył niedawno minister spraw zagranicznych Hull z 24 czołowymi republikańskimi posłami, zawierała sensacyjną dla społeczeństwa Stanów Zjednoczonych rewelację.

Jak oświadczył Hull posłom, Stany Zjednoczone i Anglia zawarły wiążące zobowiązania wobec Sowietów na konferencji trzech w Moskwie, w której, jak wiadomo, Hull brał udział.

Konkretnych danych co do treści tych zobowiązań nie podano. Hull oświadczył jednakże, „harmonia wśród aliantów" wymaga tego, aby nie wyjawiać tych układów. Z przebiegu rozmowy wnioskują biorący w niej udział posłowie, że treść tych tajnych układów dotyczy przede wszystkim sowieckich planów zniszczenia Niemiec i wydania Europy bolszewizmowi.

Z powodu tych rewelacyj, wypowiedzianych przez Hull'a, jest obecnie również dla społeczeństwa Stanów Zjednoczonych rzeczą jasną, że Roosevelt i Churchill nie mają wolnej ręki w pertraktowaniu ze Stalinem. Jeszcze raz okazało się, że zobowiązali się oni drogą tajnych umów zezwolić na bolszewizację Europy.

KOLEJE, PRZEWOŻĄCE WOJSKA NA FRONT POTRZEBUJĄ PODKŁADÓW. DLATEGO ZWÓZKA DRZEWA JEST WAŻNA ZE STANOWISKA WOJENNEGO.

Kiepski nastrój

W obozie angl.-amerykańskim

Godny uwagi komunikat hiszpańskiego dziennika

MADRYT (DNB). „Wiadomości, nadeszłe do Buenos Aires, odzwierciadlają pesymistyczny i odstraszający nastrój, panujący obecnie w angielsko-amerykańskim obozie". Spostrzeżenie to nadesłał korespondent dziennika „Arriba" z Buenos Aires. Hiszpański dziennikarz podaje streszczenie pewnego artykułu, napisanego przez Sumner Welles'a w „La Nacion", w którym on między innymi oświadcza: „Zło obecnej sytuacji nie może być usunięte". Hiszpański korespondent wspomina oświadczenia Wendella Willkiego, który określa cele wojenne aliantów jako wysoce ryzykowne i jest zdania, że braki jasnej wytycznej podkopują potencjał moralny amerykańskiego społeczeństwa i powagę amerykańskiego rządu.

Również dziennikarz Oster Echague w Waszyngtonie — pisze dalej hiszpański korespondent, — wypowiada się z nieufnością i komentuje przede wszystkim anglo-amerykańskie niepowodzenia we Włoszech. Z Londynu nadeszły wiadomości, że Churchill nie może ukryć rozczarowania z powodu rozwoju wypadków.

Zmiana w naczelnym dowództwie w Szwecji

SZTOKHOLM. (DNB) Jak to postanowiono już na początku roku, z dniem 1 kwietnia nastąpiła zmiana w obsadzie stanowiska naczelnego dowódcy armii szwedzkiej. Dotychczasowy dowódca generał Thoernell zamieniony został przez generała Junga.

Dalej dowódca wojsk lądowych generał Holmquist zastąpiony został przez generała Douglasa.

Śmierć Wingade'go

równoznaczna jest ze zwycięstwem Japończyków

SZTOKHOLM. (DNB). Śmierć zestrzelonego przez Japończyków specjalisty walk podjazdowych, generała-majora Wingade, jak donosi „Nya Dagligt Allehanda", oceniona jest w Londynie jako wielkie nieszczęście i porównana jest z wielkim japońskim zwycięstwem. Chociaż samolot zestrzelony był już przed ośmiu dniami, zwlekano z opublikowaniem śmierci Wingade'go, ponieważ nie chciano, ażeby Japończycy w północnej Burmie dowiedzieli się, że oddziały spadochroniarzy Wingade'go straciły swego dowódcę.

Fala strajków w Anglii

wzrasta nieustannie

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi Reuter, według nadesłanych komunikatów obecnie w zagłębiu węglowym Yorkshire strajkuje 90.000 górników i uczniów kopalnianych.

Wzrasta również liczba strajkujących uczniów, zatrudnionych w zakładach budowy maszyn w okręgach przemysłowych Tyne, Clyde i w innych. Niektórzy z pośród strajkujących otrzymali wezwanie stawienia się na komisję do zaciągu ich do oddziałów wojskowych.

VIA APPIA

Via Appia prowadzi wprost w kierunku południowym. Wypływa to z jej przeznaczenia historycznego, gospodarczego i geograficzno-obronnego. I tradycja ta tak długo trwać będzie dopóki panuje w Rzymie lub w Europie Środkowej silna władza centralna.

Jeden z ostatnich papieży, rządzących państwem kościelnym, kazał na długość kilku kilometrów odkopać z gruzu wieków i prochu tysiącleci tą starożytną drogę, biegnącą tuż za murami miasta. Mocne jej podłoże kamienne posiada od tego czasu coprawda chropowatą, lecz pewną powłokę. Droga prowadzi pomiędzy ruinami rozpadniętych willi i niemych nagrobków. Lecz tylko na długość kilku kilometrów zdobi ona krajobraz, bo już za najbliższym zakrętem ginie ona znowu w poważnej ciszy Kampanii Rzymskiej pod zwietrzałą warstwą zamierzchłych stuleci.

A mimo to jakież promienne i cóż zarazem za ponure sny panują ponad nią. Już przez to samo, że przeżywała ona czasy, gdy w Astarze oczekiwał swej śmierci młody Konradin ta ostatnia nadzieja Hohenstaufenów — pamięć o jej wielkości i wspanialszym wyglądzie daje jej piętno nieśmiertelności. Europa Środkowa znajdowała się wówczas u schyłku swej potęgi. Lecz podległy wówczas panowaniu państw północy ten pełen południowego charakteru jej rozkwit krył w sobie zapowiedź powrotu historii. Bo dzisiaj toczą się na południe od Rzymu walki o coś więcej, niż o prymat władzy w Europie. Walki, tam się odbywające, są godnym uwagi wyrazem potęgi niemieckiej.

Po lewej i prawej stronie tej starożytnej drogi wśród surowego krajobrazu Kampanii stoją pomniki z epoki rzymskiej lub czasów początku chrześcijaństwa, leżą ciemne korytarze katakumb po za ukrytymi wejściami do nich, a na skalistych nagich wzgórzach wznoszą się zamczyska i warownie, klasztory i drobne miasteczka. Ta najstarsza z dróg imperium rzymskiego przebiega przez pagórkowaty teren, obok jeziora Albańskiego i Castel Gandolfo i kieruje się [illegible] przed Górami Albańskimi, aby następnie już w linii prostej przeciąć uprawne pola byłych błot pontyjskich, jakby wchłaniając w siebie to jedno z największych dzieł faszyzmu, i zakręca potem znowu w teren górzysty, przekraczając rzeki Garigliano i wreszcie Volturno, osiągając pod Kapuą swój pierwszy etap. Owe 240 kilometrów do tego miejsca są najstarożytniejszym odcinkiem tej drogi, rozpoczętej jeszcze przez konsula Appiusza Klaudiusza. Później przedłużono ją dalej przez Kampanię i Apulię aż do ważnego portu adriatyckiego Brindisi.

Droga ta dźwiga na sobie piętno nieśmiertelnej historii. Jakże różnorodnym był w ciągu tysiącleci jej bieg, choćby tylko na odcinku od Porta San Sebastiane w dół aż do doliny u Morza Tyreńskiego!

Gdzie później rozlewały się siejące malarię bagna, tam za czasów wczesnego i późnego rozkwitu potęgi rzymskiej falowały łany zbóż pod tchnieniem powiewu z morza, a wspaniałe ogrody napełniały swe płody piękną, dojrzałą barwą swych owoców. Dopiero w biegu burzliwych, niepewnych wydarzeń historii świata, gdy już znikła potęga Rzymu, a energia państw północnych nie mogła jeszcze zająć się rozwiązaniem zagadnień rolnych krajów południowych, wdarła się tu woda, zabagniając bezbronny ten kraj. Każdy, dążący w czasach średniowiecza po Via Appia w kierunku południowym, spuszczał się z gór Albańskich wstrząsany wewnętrznym mimowolnym dreszczem do tej pokrytej mgłami równiny. Wśród błot tych czyhała bowiem śmierć w podstępnych, ostrych wyziewach bagien, a jeszcze bardziej okrutnie i nielitościwie w czasach bezkrólewia w państwie grasowała tu plaga rozbójników i wyrzutków społeczeństwa. Droga ta też opustoszała. I poszło w niepamięć jej przeznaczenie. Gdy ktoś chciał dotrzeć do Rzymu z południa, to kierował się przez dolinę Illiryi: Tamtejsze wązkie, lecz suche dróżki wystarczały dla zaspokojenia potrzeb Wiecznego Miasta.

Dopiero faszyzm zrozumiał nakaz przeznaczenia tej drogi, przywracając ją znowu do jej dawnego życia, które niegdyś tytułowało ją królową wszystkich dróg: ze względu na olśniewające piękno barwnego promiennego świata śródziemnomorskiego i wyraźnego uporządkowania otaczającego ją kraju, jakim mogła go obdarzyć tylko niezmordowana [illegible] praca. I jakkolwiek Włochy nie w całej pełni rozumiały znaczenie swej najsłynniejszej drogi, chociaż młode jej pokolenie nawet może już i nie rozumie jej posłannictwa, pomimo to jednak nie jest rzeczą bez znaczenia fakt, że Via Appia znowu wchodzi na jasny, uporządkowany tor, a jej głośna sława znajduje swój wyraz i oddźwięk. A wszystko, co pochodzi z takiego ładu, nabiera też dawniejszej swej potęgi.

(Hans Schader)

ZE SPORTU

UWAGA PIŁKARZE!

Piłkarze, którzy zostali wyznaczeni do ekipy treningowej przed meczem z Kownem („Goniec Codzienny" z dnia 2-go kwietnia), obowiązani są do regularnego uczęszczania na treningi, które odbędą się: 5-go, 11-go, 14-go, 18-go i 21-go kwietnia. Treningi prowadzi p. Cenfeldas. Mecz odbędzie się jak podawaliśmy już — w Wilnie 23-go kwietnia. (K)

—o—

Ofiary na święcone

Na święcone dla polskich biednych dzieci RM. 20 składa J. M.

Na święcone dla polskich biednych dzieci Sławek i Wieria B. składają 20 RM.

Na święcone dla polskich biednych dzieci ofiarowują rymarze z fabryki skór i obuwia 403 RM.

Na święcone dla polskich biednych dzieci 50 RM. od Józefostwa C.

Pracownicy Kolejowi Służby Łączności i Centralizacji w Wilnie oraz Fernmeldebauzugu 0305 składają na rzecz ociemniałego inwalidy Komara 75 RM.

Dla biednych polskich dzieci 225 RM. składają robotnicy tartaku „Zverinas".

Dla biednych polskich dzieci na święcone 50 RM. składają, w rocznicę śmierci najukochańszego syna Kazimierza-Gedymina, Rodzice.

Dla biednych polskich dzieci 20 RM. składają J. A. Klimaszewiczowie.

Dla biednych polskich dzieci na święcone składają 10 RM. Wisia i Wituś T.

Dla biednych polskich dzieci 10 RM. bezimiennie.

Fabryka Klumpi Ostschuh - Gesellschaft, ul. Lubarto 25, składa dla polskich biednych dzieci RM. 224.50.

Dodatkowe ogłoszenie

w sprawie rejestracji kobiet zamężnych

Zgodnie z dodatkowo otrzymanym zarządzeniem i w uzupełnieniu ogłoszenia (z dn. 1, 2 i 4 kwietnia „G. C." nr. 828, 829 i 830) w sprawie rejestracji kobiet zamężnych nie mających dzieci i pozostających bez pracy w wieku od 16 do 45 lat, dodatkowo powiadamiam, że rejestracji podlegają także wszystkie kobiety zamężne bezrobotne mające dzieci, jeżeli są one starsze ponad lat. 14.

Porządek i czas rejestracji pozostaje bez zmian.

Burmistrz miasta Wilna.

Skazanie

łakomego na masło i słoninę krawca

RYGA. (ON). Majster krawiecki Frioj Andersons musiał stanąć przed Specjalnym Sądem, ponieważ za swoją pracę kazał płacić dużymi ilościami reglamentowanych towarów.

Za uszycie dwóch płaszczy podszytych futrem i 4 par spodni, do których potrzebny materiał dostarczony był przez klienta, Andersons zażądał i otrzymał 18 kg. masła i 12 szklanek do herbaty. W innym znów wypadku za uszycie dwóch ubrań i damskiego płaszcza A. otrzymał 16 kg. smalcu. To jeszcze nie wystarczało dla zaspokojenia zapotrzebowania A. na tłuszcze. Nabył więc od pewnej włościanki jeszcze 3.5 kg. słoniny za 150 RM. Od jednego litewskiego włościanina kupił następnie 75 kg. mąki pszennej po 6 RM. za kg. Wreszcie na liście jego czynów karalnych znalazła się niedozwolona sprzedaż materiału na ubranie średniej jakości oraz żakietu, za które otrzymał ogółem 1490 RM.

Sąd zasądził oskarżonego na 8 miesięcy więzienia i grzywnę pieniężną w wysokości 2.000 RM. Zajęte artykuły żywnościowe zostały skonfiskowane. Uzasadniając wyrok prezes Sądu wystąpił z całą stanowczością przeciw co raz bardziej szerzącemu się wśród rzemieślników zwyczajowi żądania za swoją pracę opłaty w reglamentowanych artykułach żywnościowych. Przeciw temu na przyszłość będzie się występowało z całą surowością prawa.

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 20-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 20 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Wiadomości z dnia

5 Kwiecień

SROJA
Wincentego.
Wschód słońca 4.52
Zachód słońca 17.56

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 19.35 DO GODZ. 5.20.

— OPŁATA RADIOWA. W czasie od 1 do 20 kwietnia są płatne należności radiowe za miesiące kwiecień, maj i czerwiec. Należy je uskutecznić we właściwym urzędzie pocztowym, przedstawiając zezwolenie na korzystanie z odbiornika. W celu uniknięcia przykrych napomnień, powodujących także zbyteczną pracę, przypomina się abonentom radiowym o przestrzeganiu terminu dokonania opłat.

Niemiecki Urząd Pocztowy II.

— ZAWIADOMIENIE O KONCERCIE CHÓRU METROPOLITALNEGO. Z powodów niezależnych od Biura Powiernika dla spraw ludności rosyjskiej w Wilnie drugi koncert Chóru Metropolitalnego, mający się odbyć w dniu 5-go kwietnia w Wielkiej Sali Koncertowej, jest odwołany. Ścisła data koncertu będzie ogłoszona wkrótce we wszystkich dziennikach wileńskich.

— KARTKI ŻYWNOŚCIOWE. Dzisiaj w dniu 4-go kwietnia otrzymują kartki żywnościowe i na mleka wszystkie te osoby, których nazwiska rozpoczynają się na litery: K, L, M, N, O, P. Jutro: — R, S, Ś, T. 6-go kwietnia — U, V, Z, Ż. W dniu 7-go b. m. otrzymują kartki te osoby, które w oznaczonym terminie z ważnych powodów nie mogły otrzymać swoich kart żywnościowych i na mleko. (K)

— SPRZEDAŻ MARMELADY. Na kartki żywnościowe 27 okresu wyżywieniowego na odcinki „marmelada" sklepy rozpoczęły sprzedaż marmelady w oznaczonych normach. Marmelada będzie sprzedawana tylko na kartki różowe i niebieskie.

— MIĘSO WIEPRZOWE ZAMIAST TŁUSZCZU. Podaje się do wiadomości mieszkańców, że na odcinki „Tłuszcz" białych i zielonych kart żywnościowych 28-go okresu żywn. z ważnością od 3-go do 30-go kwietnia b. r. będzie wydawane mięso wieprzowe w ilości podanej na odcinkach. (K)

— MASŁO DLA DZIECI. W 28 okresie żywn. masło otrzymają tylko dzieci do lat 6-ciu (na czerwone i niebieskie kartki żywn.) oraz chorzy przebywający na leczeniu w szpitalach. Chorym przebywającym w domu, masło będzie wydawane w miarę posiadanych zapasów. (K)

— DZIECI OTRZYMAJĄ PO 2 JAJKA. Na czerwone i niebieskie kartki żywnościowe 28-go okresu wyżywieniowego (od 3-go do 30-go kwietnia) dzieci do lat 6-ciu otrzymają po dwa jajka na odcinek. Dla chorych przebywających w szpitalach i w domu jaja będą wydawane według ustalonych racyj z uwzględnieniem istniejących zapasów. (K)

— WÓDKA DLA POSIADACZY KART DODATKOWYCH. Podaje się do wiadomości mieszkańców, że na odcinki „P. A." kartek dodatkowych z ważnością od 3-go do 30-go kwietnia b. r. (tyg. 15—18), będzie wydawana wódka w ilości 1/4 litra na odcinek. Ważność — do dnia 30-go kwietnia. (K)

— ŁAŹNIE MIEJSKIE. Podaje się do wiadomości mieszkańców, że w okresie przedświątecznym będą czynne następujące łaźnie: Łaźnia Nr. 1 przy ulicy Mostowej 13 i Łaźnia Nr. 2 przy ulicy Stefańskiej 29 w dniach: 5, 6, 7 i 8 kwietnia. Natomiast łaźnia Nr. 3 przy ulicy Popławskiej 3, będzie czynna: 6, 7 i 8 kwietnia. Kasy czynne codziennie od g. 10 do 18, a w sobotę od 9 do 14. (K)

— Z KRONIKI POŻARNICZEJ. W dniu 2 kwietnia (niedziela) wybuchł skutkiem nieostrożności pożar w domu Nowickiej Heleny, przy ulicy Piòromont 2. Przybyli z III oddziału straży strażacy ogień zaraz ugasili. Tego samego dnia wieczorem od zbyt mocno napalonego pieca zapaliła się podłoga i drewniana ściana w domu Nr. 39 przy ulicy Popowskiej. I tu również straż przeciwpożarowa ugasiła pożar w zarodku.

W dniu 3 kwietnia w poniedziałek, we wczesnych godzinach popołudniowych wybuchł pożar w wytwórni zabawek dziecinnych „Zoma", przy ulicy Wielkiej 56. Interwencja straży przeciwpożarowej zapobiegła pożarowi, który mógł mieć groźne skutki, ze względu na dobre warunki szerzenia się ognia (odpadki drzewne). (K)

— KONIEC ROKU GOSPODARCZEGO. Z dniem 1 kwietnia b. r. kończy się rok gospodarczy. W związku z tym należy przypomnieć, że jest szereg rolników, którzy dotąd nie dostawili wyznaczonego im kontyngentu płodów rolnych, zwłaszcza kontyngentu zbóż i jaj. Ci, którzy dotąd nie wypełnili kontyngentu, zmuszeni będą zaległości oraz dostawy bieżące zlikwidować w tym miesiącu.

— PIENOCENTRAS ORGANIZUJE KURSY DLA KIEROWNIKÓW PUNKTÓW. W tych dniach wileński oddział Pienocentrasu organizuje dwutygodniowe kursy mleczarskie i jajczarskie dla kierowników punktów. Osoby, które w przyszłości chciałyby pracować w tej dziedzinie, mogą składać podania na imię dyrektora Pienocentrasu w Wilnie, ulica Algirdo (d. Piłsudskiego) Nr. 44. W razie potrzeby słuchacze kursu będą zaopatrzeni w żywność i mieszkanie.

— DREWNIANE BITONY NA MLEKO. W związku z brakiem metalowych bitonów weszły w użycie bitony drewniane. Poszczególne zlewnie mleka „Pienocentrasu" używają obecnie te drewniane naczynia na mleko, w których doskonale się ono przechowuje.

— PRZEDSTAWICIELE HODOWCÓW PLANTACJI CUKROWEJ W KOMISJACH. W celu usprawnienia prac związanych z akcją usprawnienia hodowli buraków cukrowych będą zorganizowane centralna komisja okręgowa i komisje gminne. W komisjach tych będą brali udział przedstawiciele—hodowcy plantacji cukrowych. Do komisji będą powoływani tacy hodowcy, który dotychczas wywiązali się dobrze z obowiązków dostawców kontyngentu buraków cukrowych. Powołanie hodowców do komisji daje pewność, że interesy ich będą dobrze reprezentowane, co ułatwi znacznie wywiązywanie się z nałożonych na nich obowiązków dostawy.

— SZKODNICY LEŚNI BĘDĄ ODDAWANI DO OBOZU PRACY. leńskim dało się zauważyć niepokojące zjawisko niszczenia lasów, kradzież przygotowanego budulca i opału i inne szkody leśne. W zwią Ostatnio zwłaszcza w okręgu wizku z tym ostrzega się, że złapani na gorącym uczynku szkodnicy leśni na podstawie nadzwyczajnego zarządzenia o szkodnikach leśnych będą odawani natychmiast do obozu ciężkich robót. Niezależnie od tego będą musieli oni opłacić wynikłe straty materiału leśnego.

— KARY ZA NIEMELDOWANIE SIĘ. Ostatnio władze policyjne sporządziły szereg protokułów za przekroczenie przepisów o meldowaniu się. Osoby mieszkające w Wilnie bez zameldowania się zostały ukarane w drodze administracyjnej.

— PROTOKUŁY. W dniu 31-go marca spisano protokułów: 16 za podwższanie cen, 3 za handel samogonem, 4 za zakłócanie spokoju publicznego, 2 za spekulację, 6 za złe zaciemnianie okien, 12 za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu ulicznym, pozatem zatrzymano 3 pijaków. (K)

— FATALNA POMYŁKA. Aleksander Wysocki, zamieszkały przy ulicy Popowskiej Nr. 8 m. 7, wypił przez pomyłkę pewną dozę sody kaustycznej, myśląc, że jest to „sinalco". Przewieziono go do szpitala. (K)

— WYPADŁ Z POCIĄGU. W piątek dnia 30-go marca o godz. 23 wezwano Pogotowie Ratunkowe na dworzec do Edwarda Szyszko, robotnika, zamieszkałego w Wilnie przy ulicy Kapu Nr. 10 m. 2, który wypadł z pociągu. W wyniku nieszczęśliwego wypadku. Szyszko złamał lewą rękę tak fatalnie, że zaszła potrzeba amputacji. Przewieziono go do szpitala Św. Jakuba. (K)

— WYPADEK W CZASIE PEŁNIENIA OBOWIĄZKÓW SŁUŻBOWYCH. O godz. 16 dn. 31 marca wezwano Pog. Rat. do Elektrowni, gdzie zdarzył się wypadek zaczadzenia, któremu uległ pracownik Jan Manera, zamieszkały przy ul. Gedymino Nr. 35 m. 45. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy. (K)

— ZMARZNIĘTE ZWIERZĄTKA LEŚNE. Rolnicy opowiadają, że w związku z ociepleniem się temperatury i częściowym spłynięciem śniegu zauważyli na polanach leśnych zmarznięte wiewiórki, wrony i inne ptactwo. Tłumaczy się to tym, że mieszkańcy leśni, nie znajdując sobie pożywienia, padli z głodu.

— UCZNIAK — SPEKULANT. Policja zatrzymała przy kinie „Casino" 11-letniego St. Sz. (zam. przy ulicy Niemieckiej), który handlował papierosami. W teczce u niego znaleziono obok papierosów, zeszyty i książki szkolne. Ucznia—spekulanta oddano rodzicom, którym spisano protokuł. (K)

— POSTRZELONO GO W NOGĘ. Zamieszkały przy ul. Gedymino 37 m. 31 Józef Żywulski, został postrzelony w nogę w niedzielę o godzinie 17-ej przy ulicy Hetmańskiej. Był on troszeczkę pod gazem. Przewieziono go do szpitala Czerw. Krzyża. (K)

— PRZYŁAPANO AUTO ZE SPEKULANTAMI. W nocy (koło godziny 3) na Szyszkińskiej górze policja zatrzymała auto ciężarowe, którym jechało z Wiłkomierza ok. 20 spekulantów żywnością. Były to przeważnie kobiety z m. Wilna. Duże ilości słoniny, cukru, drobiu, mąki pszennej i mięsa skonfiskowano. Winnych czeka surowa kara. (K)

— PROTOKUŁY. Przed wczoraj policja zatrzymała dwóch pijanych, 8 osób ukarano grzywną za podnoszenie cen i w 9 wypadkach spisano protokuły za złe zaciemnianie okien. (K)

Lekarze

Dr. FUNDOWICZ STEFAN
Choroby nerwowe i wewnętrzne. Šv Jakubo (Św. Jakuba) 10—2. Przyjmuje od g. 14 do 18

Dr. Med. KUDREWICZ ZYGMUNT
Spec.: weneryczne i skórne choroby. Przyjmuje w godz. 8—13 i 15—20. Pilies (Zamkowa) 15 m. 2.

Dr. H. MAŁOFIEJEWA
choroby kobiece i akuszeria. Uosto (Portowa) 3 m. 4. Godz. przyjęć od 15—17.

Dr. Med. GUSTAW MARKIEWICZ
Choroby skórne, weneryczne. Gedimino (d. Mickiewicza) 1—14. Tel. 997 od godz. 8—13 i od 15—19.

Gabinet Rentgenowski Dr. G. NIELUBSZYC
Pylimo (Zawalna) 22 — 3. Przyjmuje od g. 7—30—9 i 2—4.

Dr. ORŁOWSKI ROMUALD
choroby przewodu pokarmowego i serca od 7 do 10 rano i od 3 pp. do 7 pp. Gedimino (d. Mickiewicza) 39 m. 4. tel. 32-29.

Dr. Med. JANINA PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje od g 11—13 i 15—17. Jogailos (Jagiellońska) 16—6.

Dr. PIWECKI ALEKSANDER
Choroby wewnętrzne. Pilies (Zamkowa) 12 — 6. Poniedziałki, środy, piątki od 12—15, wtorki, czwartki, soboty, od 14—18.

Dr. Med. WIKTOR PIESKOW
Choroby nerwowe i wewnętrzne. Uosto (Portowa) 3 m. 2. Ordynuje od 12—14 i 16—17.

Dr. RUTKOWSKI ALEKSANDER
b. Starszy Asystent Kliniki Wewnętrznej i Neurologicznej — Przyjmuje od godz 10 rano do 3 pp i od 6 pp do 7 pp Wezwania do domu przyjmują się od 7 rano do 7 wieczór Gedimino (d Mickiewicza) 39—4, tel. 32-29

Dr. K. SOKOŁOWSKI
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8 do 12 i od 5 do 7 wiecz. Vilniaus (d. Wileńska) 30 m. 11

Gabinet Rentgenowski Dr. Med. A. ŚMIGIELSKA
Pilies (d. Zamkowa) 8 m. 9. Od godziny 9—15.

Akuszerki

MARIA BRZEZINA
Liubarto (Grodzka) 27—1. Zwierzyniec.

ZOFIA GRONEROWA
przyjmuje, porady i porody w domu. Wilno, ul. Konarskiego 1/2—6.

Siostra KULESZANKA St.
Zastrzyki (dożylne) bańki (cięte), porody, zamówienia na dom od 7 r. do 7 w. Gedimino (d. Mickiewicza) 39 m 4

J. KORCHOWA
Olandų (d. Holendernia) Nr. 4 — 1.

MARIA ŁAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 rano do 7 wiecz. Jasinskio (d. Jasińskiego) 7—5.

BRONISŁAWA ROSIŃSKA
Lwowska 57—1.

W. ŚMIAŁOWSKA
Pilies (d. Zamkowa) 26—6.

WIŁŁOWICZÓWNA HELENA przyjmuje porody, robi zastrzyki (dożylne) stawia bańki cięte i zwykłe, masaże Ostrobramska 28 m. 13.

ś. † p.
ANTONI ŁANOWY
b. prof Gimnazium O.O. Jezuitów w Wilnie zginął śmiercią tragiczną w katastrofie kolejowej w dniu 30 marca 1944 r. w wieku lat 66.
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy szpitalu św. Jakóba nastąpi w dniu 5.IV b. r. (we środę) o godz. 8 rano do kościoła Wszystkich Świętych. Po nabożeństwie żałobnym w tym kościele o godz 9 rano nastąpi ekspertacja zwłok na cmentarz Bernardyński.
O tym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Żona, Syn, Córki, Synowa, Zięciowie, Wnuczki i Wnuki.

ś. † p.
Wincenty Tymański
Mgr. praw
zmarł śmiercią tragiczną w wieku lat 65 dn. 30 marca 1944 r.
Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy zostanie odprawione dn. 5 IV b. r. o godz. 10-ej rano w kościele św Jakuba.
Pogrzeb z tegoż kościoła na cmentarz św.św. Piotra i Pawła nastąpi tegoż dnia o g 4 ej p p
O czym zawiadamia pogrążone w smutku
Grono Przyjaciół.

Podziękowanie
W. Szan. p. Dr. M. Małafiejewie, kier. Jadw Brensztejnowej, Siostrom. piel. Eug. Balwin, Siostrom Szarytkom na czele z St. Siost Mankowską, pracown. z Kriegslazaretu 1/533(K), za okazaną pomoc i opiekę, oraz wszystkim koleżankom i znajomym, którzy oddali ostatnią usługę drogim szczątkom
ś. † p.
Józefie Fresko
szczere Bóg zapłać składa
Mąż.

Podziękowanie.
Wszystkim, którzy udzielili pomocy oraz wzięli czynny udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego Męża i Ojca
ś. † p.
Władysława Milewskiego
oraz panu dyrektorowi i wszystkim pracownikom fabryki „Zibute" składają serdeczne podziękowanie
Żona, Córki i Rodzina.

Adres Redakcji i Administracji: ul Gedimino 11-a (I piętro) Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 8-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".